

Tadeusz Pilch

Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie

E-MAIL: tadpil@wp.pl

Tomasz Sosnowski

Uniwersytet w Białymstoku

E-MAIL: t.sosnowski@uwb.edu.pl

Pedagogiczne irytacje. O potrzebie zaangażowania pedagogów w badania i przeciwdziałanie zjawiskom irytującym

Tadeusz Pilch w rozmowie z Tomaszem Sosnowskim

STRESZCZENIE

W wywiadzie rozmówcy koncentrują się na poszukiwaniu znaczeń i kontekstów pojęcia irytacji. Podjęte wątki dyskusji podejmują próbę dokonania ustaleń terminologicznych oraz prezentują dwa aspekty stanu irytacji: pozytywny i negatywny. Uczestnicy spotkania starają się ukazać wybrane przestrzenie życia społecznego człowieka, które mogą stanowić z jednej strony źródło irytacji, z drugiej zaś źródło określonych, pożądanых zachowań o charakterze pozytywnym jako wynik reakcji na silny gniew i niezadowolenie.

SŁOWA KLUCZOWE: irytacja, człowiek, przestrzeń społeczna.

Tomasz Sosnowski: Irytacja – jest to niezwykle trudna kategoria do analizy i psychologicznej, i nawet językowej. Trudno jest ją wyjaśnić na gruncie szczególnie nauk pedagogicznych. SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO objaśnia, że jest to gniew, gwałtowne wzburzenia, rozdrażnienie, denerwowanie się na coś lub na kogoś. Czy Pan Profesor mógłby odnieść się do tej kategorii, w jaki sposób najprostszy można ją zinterpretować?

Tadeusz Pilch: Użyłeś właśnie równoważników pojęcia irytacji, ale to nie są równoważniki, które semantycznie są rzeczywiście równoważnikami. Czym innym bowiem jest irytacja, czym innym jest wzburzenie, jeszcze czym innym jest gniew. To są, można powiedzieć, pewne stany, które różnicuje stopień nasilenia. Irytacja to pewien rodzaj wewnętrznego dyskomfortu, a gniew – to już jest stan emocjonalny, który wyraża gotowość do podjęcia działań, bardzo radykalnych niekiedy. Są to więc bardzo różne

pojęcia, określające zróżnicowane stany naszego ducha. Wszystkie one można zaliczyć do głównych stanów emocjonalnych człowieka, podobnie jak miłość, ciekawość, radość, strach... Odgrywają one w życiu człowieka ogromną rolę. Irytacja (będziemy zamiennie używać tego pojęcia z pojęciem gniewu oraz pojęciem wzburzenia) ma swoją pozytywną oraz negatywną wymowę. Jeśli napotykamy trudność, a spotykamy ją na przykład w sytuacjach wychowawczych albo rodzicielskich, i napotykamy opór naszego dziecka lub jego działania, które nie odpowiadają naszym potrzebom, wyobrażeniom czy życzeniom, powstaje w nas poczucie irytacji. Ale mądrość wychowawcza nakazuje nam zapanowanie nad tym stanem i szukanie takich sposobów reagowania, które tę trudność kontaktu z naszym dzieckiem, opór dziecka wobec naszych poleceń, pozwolą przełamać, nie dokonując destrukcyjnych czynności czy destrukcyjnych działań, mogących nadwerężyć nasze więzi z dzieckiem i wywołać u niego niekorzystne reakcje emocjonalnie, w konsekwencji wyrządzając szkodę naszym relacjom. Podobne rozumowanie dotyczy relacji między wychowawcą a podopiecznym.

T.S.: Czyli irytacja w opinii Pana Profesora może być również źródłem zmian o charakterze pozytywnym?

T.P.: Zdecydowanie tak. Irytacja czy gniew towarzyszy nam nie tylko w naszych osobistych sprawach. Irytacja podnosi poziom motywacji do działania. Gniewanie się na coś oznacza, że chcemy przełamać jakiś opór, który stawia nam rzeczywistość albo generują stosunki międzyludzkie, lub gdy z innych powodów pojawia się jakaś przeszkoda w naszym życiu irytująca nas i w konsekwencji wywołuje stan wzburzenia, który chcemy usunąć. Sztuką, roztropnością naszą jest zapanowanie nad tym stanem. Można powiedzieć, że gniew czy irytację należy w jakimś sensie oswoić, wychować sobie lub jakbym to jeszcze lepiej nazwał – ująć „w karby”. „W karby” rozsądku, podsuwającego wyobrażenia o skutecznym przełamaniu tego oporu czy tej przeszkody, tego zdarzenia wywołującego w nas irytację. Ujęcie doświadczenia irytacji „w karby”, przysposobienie jej, zapanowanie nad nią, spowoduje, że my staniemy się mądrzejsi, doposażamy nasz umysł dzięki opanowaniu nowych umiejętności. Ma to bezpośredni związek z naszym rozumowaniem, oddziałuje na niego, i dramatem jest kiedy go przyćmiewa, kiedy odbiera mu dominującą rolę w naszym działaniu i w konsekwencji, mówiąc potocznie, nas zaślepia. W takiej sytuacji mamy dramat. Kiedy gniew osławiamy, kiedy nad nim panujemy, gdy ujmujemy go „w karby”, wówczas wyposażamy nasz umysł i nasze umiejętności sprawcze w jakąś racjonalną skuteczność, pozwalającą usunąć tę

przeszkodę, która wywołała irytację. W przeciwnym przypadku mamy dramatyczne działania w zaślepieniu.

T.S.: Ustaliliśmy, że irytacja jest pewną formą gniewu, niepokoju, braku „posłuszeństwa” rzeczywistości wobec nas. W takiej sytuacji możemy z jednej strony mówić o pozytywnych aspektach związanych z irytacją, która może stanowić źródło pozytywnej zmiany, z drugiej strony zaś może to być stan, który będzie prowadził do pewnego rodzaju destrukcji w różnych sytuacjach życiowych czy przestrzeniach życia społecznego. Czy w związku z tym zgodzi się Pan Profesor z takim założeniem, że człowiek, który zechce poradzić sobie z irytacją, powinien nabyć określone kompetencje o charakterze społecznym, emocjonalnym, aby rozwiązać problem stanu wzburzenia, gniewu?

T.P.: Ależ zdecydowanie tak. Dotyczy ten postulat w sposób szczególny zawodu pedagoga. Aby odnieść się do tego postulatu, który wyraziłeś, to ja odwołam się do dwojakiej postaci irytacji i gniewu. Pierwsza o charakterze czysto osobowym, osobistym, indywidualnym, i do takiej, która ma postać, nazwijmy to, publiczną. Sięgnijmy do naszej historii, do historii choćby Solidarności. Czym były protesty społeczne wówczas, z czego się rodziły? Były właśnie wybuchem zbiorowego gniewu społecznego. To jest ciekawa postać irytacji społecznej czy gniewu społecznego, które być może nie objawiały się w naszym osobistym odczuciu, w konsekwencji których chcieliśmy iść i wybijać okno w komitecie partii politycznej lub dopaść i „obić” sekretarza. Chcieliśmy stworzyć mechanizmy, które mogły usunąć to, co w gruncie rzeczy blokowało pożądane wartości i osiąganie pożądanych celów, jawiących się nam jako słuszne, sprawiedliwe, wartościowe. Wtedy irytacja, gniew nabiera cech działania społecznego i ma, jak tego dowodzi historia, wręcz błogosławiony charakter. Ona doprowadziła w polskich warunkach do bezkrawej zmiany ustroju, zwyciężała ustrój, który był niehumanitarny, nieludzki, i stworzyła warunki do zbudowania pożądanego ładu społecznego. Równocześnie są takie stany społecznego gniewu, które wyrażają się, niestety, w destrukcji. I takie sytuacje możemy odnieść do tragicznych wydarzeń, takich jak np. pogrom kielecki. To przecież był rodzaj – no właśnie – czy to był gniew, czy to była irytacja, czy to była nienawiść? Nienawiść jest jakimś niekontrolowanym szaleństwem, to ostatnie stadium irytacji, które przeradza się w destrukcję, i to destrukcję niesłychanie tragiczną. Tak więc ta „zbiorowa” postać irytacji i gniewu pociąga za sobą dobre i złe skutki. W takim formacie społecznym spotkamy wspaniałe, owocne skutki wybuchu gniewu społecznego (bezkrawą transformację ustroju politycznego – historyczną rzadkość),

jak też dramatyczne i bardzo destrukcyjne działania, których przykładem są tragiczne wydarzenia w Kielcach czy w Jedwabnem.

T.S.: To, co Pan Profesor teraz poruszył jest bardzo ciekawe. Czy Pan Profesor miał okazję widzieć film Wojciecha Smarzowskiego *WOŁYŃ*? Oglądałem ten film, w którym rzeczywiście stan nienawiści został zaprezentowany jako ostatnie stadium, być może właśnie, irytacji społecznej i określonej formy niezgody na sytuację doświadczaną przez osoby żyjące w tej konkretnej przestrzeni społecznej, zróżnicowanej pod względem kulturowym, religijnym, społecznym.

T.P.: Masz rację. Ale teraz spójrzmy jeszcze w takiej perspektywie historycznej na zdarzenia, które są takim społecznym wybuchem gniewu, szału, nawet nienawiści. Przywołajmy przykłady z historii – rewolucja francuska, wojna domowa w Stanach Zjednoczonych. Przecież to były zdarzenia o olbrzymim ładunku tragedii, olbrzymim ładunku destrukcji. Miały tam miejsca tragiczne przestępstwa, mordy, nadużycia wszelkiego rodzaju. I teraz patrzymy na to z perspektywy dwóch wieków i mówimy, że rewolucja francuska ze swoim hasłem – wolność, równość, braterstwo – i skutki jej wprowadzenia w życie przyniosła nowoczesność w całej Europie. Odmieniła w jakimś sensie oblicze obyczajowe, prawne, kulturowe całej Europy. Wojna domowa w Stanach Zjednoczonych była bezpośrednio przyczyną zniesienia niewolnictwa, źródłem potęgi jednej z największych demokracji świata. Ale przecież przebieg obu tych zdarzeń historycznych był tragiczny dla ich uczestników. Wiązał się z osobistymi tragediami i zbiorową traumą. Dopiero przyszłość, historia, czas, perspektywa wieków ukazuje, że to, co było tragedią, co było niewątpliwie czymś destrukcyjnym dla losów indywidualnych czy nawet całych społeczności dało owoce, które w konsekwencji okazały się jednak bardzo korzystne. W tym wyraża się właśnie ta różnorodność skutków gniewu. Bo na drugim biegunie owych odłożonych historycznie ocen postawimy zdarzenia, takie jak Holocaust, wojnę w Ruandzie między Tutsi i Hutu, tragedię Bałkanów, czyli bratobójcze zbrodnie w byłej Jugosławii – które przez wieki będą świadectwem wyłącznie wynaturzeń i zdziczenia człowieka.

T.S.: Czy możemy zatem wysunąć wniosek, że irytacja, żeby w konsekwencji miała przynieść pozytywne zmiany, o których mówiliśmy na początku naszego spotkania, musi zawsze być okupiona jakąś określoną formą tragedii, trudnych i bolesnych doświadczeń?

T.P.: W wymiarze globalnym, w wymiarze uniwersalnym, chyba tak. Bo przecież weźmy pod uwagę tragedię II wojny światowej. Nikt jej nie chciał, a rozmiary tragedii, jakie przyniosła, są niewyobrażalne, ale równocześnie,

dzięki temu straszliwemu doświadczeniu, narody Europy dzisiaj żyją w pokoju. Ta tragedia przyniosła, nazwijmy to, taką ostateczną kompromitację konfliktom wojennym, pokazała światu do czego one prowadzą. Prawdę mówiąc jednak, nie wszystkich tego nauczyła. Po drugiej wojnie światowej wybuchło kilkadziesiąt konfliktów na świecie, wojen i porównywalnych tragedii, np. w Afryce, Ameryce Południowej. Niekiedy po takich analizach nasuwa się wniosek: czy świat i natura człowieka rzeczywiście są sposobne do naprawy, uzdrowienia? Wydaje się, że Europa otrzeźwiała, ale to właśnie tu oglądaliśmy konflikt bałkański, tu były różne akty terroryzmu, które w swym okrucieństwie były prawie jak wojny. Obecnie mamy konflikt ukraiński i wiele innych tragedii, więc właściwie, nawet z historycznej perspektywy gniewu, irytacji czy wzburzenia, nie możemy wyciągnąć jednoznacznych wniosków: dobrze, że wybuchła rewolucja francuska bo..., dobrze że była wojna domowa w Stanach Zjednoczonych..., dobrze, że II wojna światowa, bo czegoś nas nauczyła. Za cenę 60 mln ludzkich istnień, za cenę Holokaustu, obozów koncentracyjnych, gułagu? Czy nawet za najcenniejsze doświadczenia można płacić takie ceny?

T.S.: Mam wrażenie, że w czasie pierwszej części naszej rozmowy domino wało spojrzenie z perspektywy historycznej na stan irytacji. Czy jest Pan Profesor w stanie wskazać współczesne przestrzenie, które w sposób szczególny mogą stanowić źródło irytacji współczesnego człowieka?

T.P.: Jest ich bardzo wiele. Choćby wprowadzana właśnie reforma systemu oświaty. Sponiewierane prawo pracy, które skazuje miliony bezradnych pracowników na tzw. umowy śmieciowe, które są źródłem skandalicznego wyzysku. Bezrefleksyjna likwidacja tysięcy małych szkół wiejskich, prowadząca do „stepowienia” kulturowego całych regionów i skazująca dzieci na męczące dojazdy. Bezczyńność państwa wobec tzw. dzikiej prywatyzacji, skazującej setki rodzin na bezdomność! Niektóre okoliczności naszej codzienności swoimi tragicznymi skutkami porażają. Uogólniając powiem, że olbrzymim obszarem źródeł irytacji jest polska polityka społeczna i kształtowanie ładu społecznego, czyli stosunków międzyludzkich, więzi społecznych, deprecjacji wspólnoty.

Sytuacja wygląda trochę inaczej, gdy na irytację, gniew patrzymy z perspektywy globalnej. To wtedy filozoficzna analiza tego zjawiska jest bardzo trudna i niejednoznaczna. Natomiast troszkę inaczej, kiedy patrzymy na to z perspektywy – nazwijmy to – osobowej, jednostkowej. I tutaj musimy zdystansować się od analiz pedagogicznych. Możemy uznać, że irytacja i gniew ma określone skutki. Gniew zmniejsza np. obiektywność naszego sądu. Musimy o tym pamiętać, jeśli jesteśmy ludźmi intelligen-

tnymi. W sytuacji, kiedy jesteśmy np. nauczycielem czy liderem grupy społecznej, to musimy pamiętać o tym, że gniew zaćmi nasz umysł w sytuacji pojawienia się konfliktu, napięcia. Nie wolno nam się gniewać w sytuacji, kiedy wybucha nam rewolta w klasie, bo wtedy będziemy mniej roztropni. Poza tym gniew wpływa na budowane i wyrażane opinie. Wydawane opinie i sądy, budowane pod wpływem gniewu i tego zaburzonego obiektywizmu, są nieobiektywne, często wadliwe. Ponadto gniew i irytacja automatycznie budzą żądę odwetu, rewanżu. Z punktu widzenia pedagogiki, pedagoga, wychowawcy, odwet nie wchodzi w rachubę. My – wychowawcy, liderzy, nie możemy reagować adekwatnie gniewnymi metodami czy jakąś eskalacją zachowań agresywnych w stosunku do wychowanka, dziecka, słabszego człowieka, który został oddany pod naszą opiekę. To jest złe, to jest nie do pomyślenia.

Jeszcze jeden skutek gniewu i irytacji: to likwidacja albo obniżenie skłonności do czynów dobrych. A przecież człowiek ma predyspozycje do czynienia dobra na rzecz drugiego człowieka, szczególnie dziecka, osoby słabszej, bezradnej. Ale pod wpływem gniewu czy irytacji redukuje lub eliminuje takie skłonności. Zwycięża gotowość do wyrządzania zła. Proszę wziąć jako przykład Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Wywołuje niezwykle różne oceny i sądy. Ja nie będę wnikał w ich sprawiedliwość, w ich sensowność, ale znam wielu ludzi, którzy pod wpływem opinii wygłaszanych o tej formie pomagania potrzebującym reagują irytacją. I wykluczają możliwość wsparcia tego działania, które przecież jest ze wszech miar słuszne. Mamy więc przykład, jak upowszechniane opinie publiczne, czasem propaganda, czasem plotka wzbudzają irytację na nawet dobre, pożyteczne czyny i zjawiska, skutkując zaniechaniem racjonalnych i przyjaznych działań lub wręcz powodując działania wrogie.

Istnieje wiele sytuacji, okoliczności i spraw, które mogą wywoływać w nas wzburzenie, gniew, niezadowolenie, irytację. Tutaj można byłoby przytoczyć przykład choćby służby zdrowia. Mamy chore dziecko, sami niedomagamy, mamy w rodzinie choroby i spotykamy się z tak wieloma okolicznościami, tak wieloma barierami i trudnościami w uzyskaniu niezbędnej pomocy, że nas to bardzo wzburza, rośnie nasza irytacja i poczucie bezradności. To są klasyczne sytuacje, kiedy irytacja ma skutki obywatelskie, odbiera wiarę w sens buntu i działania. I, niestety, to są dość powszechne reakcje na globalne, polityczne problemy. Można powiedzieć, że Polacy są niezadowoleni ze służby zdrowia, z podatków, oczywiście, z komunikacji publicznej i z tysiąca innych rzeczy. Oburzamy się na działania rządu, na działania opozycji, oburzamy się na działania partii poli-

tycznych. Niektóre z tych niezadowolonych są dobre i korzystne, bo w jakiś sposób one znajdują swoje uzewnętrznienie i prowadzić muszą w końcu do sanacji tego, co nas denerwuje, do usprawnienia publicznej komunikacji.

T.S.: Panie Profesorze, jest Pan osobą bardzo aktywną w różnych sferach życia społecznego. Pełni Pan od lat szereg funkcji naukowych, społecznych, publikuje, udziela wywiadów. Ostatnia praca Pana Profesora dotyczy sytuacji życiowej dzieci w newralgicznym regionie Warmii i Mazur, ich drogi do edukacji. Czy ta praca to nie jest wynik irytacji Pana Profesora na zastaną przestrzeń życia społecznego i doświadczaną przez tę dewaloryzowaną grupę określonych trudności dnia codziennego? Być może prezentacja wyników badań prowadzonych w tym regionie ma być takim „dzwonem”, który ma obudzić szersze gremia społeczne, w celu dokonania określonych – pozytywnych zmian w sytuacji tych dzieci?

T.P.: Nie chciałbym tutaj popadać w samochwalstwo. Ale takie mam wrażenie, że udało mi się zapanować nad gniewem wywołanym różnymi zjawiskami, które godzą w interes dziecka, niszczą pojęcie równości w naszym kraju. Udało mi się nad tym zapanować, bo ja na Warmii i Mazurach badałem środowiska życia dzieci żyjących w tak zwanych popegeerowskich wioskach i osiedlach. I tam zderzamy się z sytuacją, kiedy rządy różnych orientacji, a było ich co najmniej cztery, przez prawie 25 lat, od czasu likwidacji PGR-ów, nie zrobiły prawie nic, żeby poprawić los mieszkających tam ludzi. To zaniechanie i obojętność wobec ludzkiego losu jest niezwykła. We mnie wywołuje złość i irytację. Ale złość i irytacja nie są dobrymi sojusznikami badań, obiektywnego procesu poznania. I dlatego staram się godzić naturalną irytację na zaniechanie i nieudolność polityczną rządu ze spokojnym podejściem badacza zjawisk irytujących. Upubliczniam te zjawiska, mówię: „oto te dzieci są dziećmi bez szans, te dzieci są dziećmi, które w trzecim pokoleniu są wykluczone z równości, z równego startu, z równego dostępu, zróbcie coś!”. To jest taki rodzaj oczywistego gniewu na to, że poszczególne rządy, że największy latyfundysta Europy, jakim jest Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, ufundowały przez jeden czy dwa lata kilkanaście tysięcy stypendiów dla dzieci, których w tym czasie było około 300 tys. Co to było – jałmużna? Mnie to zagniewało. Tę wiedzę staram się upowszechniać, żeby ewentualnie zawstydić, żeby powiedzieć: „co zrobiliście dla tego środowiska, na rzecz tych dzieci? Dlaczego żyjąc w kraju, który nie jest najbiedniejszy, dopuszczacie do takich sytuacji?” Ten gniew, ta irytacja ma funkcję motywacyjną.

Kolejna sprawa dotyczy tego, że cofnięty został wiek obowiązku szkolnego dla sześciolatków. Czy mamy świadomość, że jest to jedyny taki gest w dziejach Europy w ciągu ostatnich stu lat?! Nie było kraju, w którym dokonano czegoś podobnego. Natomiast w ciągu ostatnich stu lat około 130 krajów obniżyło obowiązek szkolny albo do 6, a niekiedy do 5 lat, lub z 8 do 7. Wszyscy obniżali, myśmy podnieśli ten wiek. I jak ja sobie uświadamiam, że za tym nie przemawiały żadne racje, poza tym, żeby zmienić coś, co poprzednia władza zrobiła, to nie mam słów, żeby określić swój gniew, swoje wzburzenie i irytację na takie działania natury politycznej. I znowu motywuje to mnie i nasze pedagogiczne środowisko do protestu przeciwko ewidentnej krzywdzie dziecka.

T.S.: Przywołując ostatni przykład dotyczący poziomu wieku, w którym ma rozpoczynać się obowiązek szkolny, z jednej strony można ukazać doświadczany stan irytacji przez Pana Profesora, jako osoby przez wiele lat prowadzącej badania w tym zakresie, z drugiej zaś strony, jest także grupa zirytowanych rodziców, którzy z tym się nie godzą.

T.P.: Tak, ale jest z tego proste wyjście, znalezienie kompromisu, oddanie rodzicom swobody wyboru, możliwości kierowania losem swojego dziecka w zależności od uznania tych rodziców, wsparcia ich w tym zakresie poradnictwem, które mamy nie najgorzej rozwinięte. Natomiast łatwo teraz stwierdzić, że oto te sześciolatki, które nie poszły do szkoły w tym roku, z tych osiedli popegeerowskich, w tej chwili spędzają wolny czas na brudnych klatkach schodowych, na zaniedbanych podwórkach. Nic nie robią, są całkowicie pozbawione jakichkolwiek inspiracji rozwojowych. Warmia i Mazury mają bowiem najniższy w kraju wskaźnik opieki przedszkolnej, więc nie ma dla nich miejsca w przedszkolach, a świetlica trafia się jedna na kilkadziesiąt „jednostek osiedleńczych” (tak nazywam wioski, które liczą czasami kilka domów i po kilkoro dzieci). W tym wieku dziecko zostawione samo sobie, rozwija się oczywiście także, ale traci niewiarygodną szansę, bo do 6 roku życia dysponuje najwyższymi wskaźnikami percepcji rozwojowej. W imię czego, dlaczego? Jeżeli takie argumenty nie przemawiają do rządzących, do odpowiedzialnych za politykę oświatową, za kształcenie dzieci, to we mnie narasta nie gniew, a wściekłość. Uważam, że Ci ludzie powinni być ukarani za swoją bezmyślność, za swoją polityczną arogancję, która nie uwzględnia żadnych argumentów humanistycznych, pedagogicznych, psychologicznych, rozwojowych, medycznych także, a jedynym motywem ich działania jest rewanżyzm wobec innej partii.

T.S.: Mogę chyba podsumować to w ten sposób, że praca dotycząca sytuacji życiowej dzieci z regionów defaworyzowanych jako efekt irytacji Pana Profesora na otaczającą rzeczywistość, doświadczenie biedy przez dzieci konkretnie z tych terenów, może stanowić punkt wyjścia w kierunku poprawy ich sytuacji, że ktoś dostrzeże ich trudności i podejmie istotne decyzje w tym zakresie.

T.P.: Z teoretycznego punktu widzenia to prawda, że gniew czy irytacja, która prowadzi do poznania czegoś, ukazania czegoś, może być albo zła, albo dobra. Może służyć dobru, naprawie rzeczywistości. Tylko właśnie tu jest problem: czy politykę w ogóle da się naprawić? Ja wierzę w taką prawdę, którą sformułował Ojciec Kościoła św. Ambroży na początku czwartego wieku naszej ery: *omne malum ex potestas*, co oznacza, że wszelkie zło rodzi władza polityczna. Wszelkie zło pochodzi od władzy. Ja się boję, że on miał wielką rację. Św. Augustyn sformułował zgoła odmienną dewizę, mówiąc, że władza pochodzi do Boga. Ale jego intencją było raczej wyrażenie opinii, że Bóg daje władzę do wykonania zadań na chwałę bożą, czyli czynów dobrych. Św. Ambroży, natomiast, patrząc na rzeczywistość mówił, że władza czyni niestety tylko zło. Boję się, że władza w tym kształcie demokracji, jaką mamy w tej chwili, czyli demokracji proceduralnej – jest nienaprawialna. Ale oczywiście najgorszą rzeczą, do której może doprowadzić irytacja, gniew, jest obojętność, zwątpienie i bezczynność, brak działania.

T.S.: Czy zgodzi się Pan Profesor z takim twierdzeniem, że w naturę nauczyciela akademickiego, czyli praktyka i teoretyka, jest wpisane czy powinno być wpisane doświadczenie irytacji, które może stanowić początek pewnej zmiany o charakterze pozytywnym – idącej w kierunku aktywności i określonych działań?

T.P.: Zdecydowanie tak. Uważam, że powołanie nauczyciela, w szczególności nauczyciela akademickiego, wpisana jest melioracja świata, jego udoskonalanie – tak jak to nazywał Aleksander Kamiński. Dobrym paliwem do tego procesu jest właśnie irytacja na zastaną, na obserwowaną rzeczywistość. Irytacja nie ma wektora moralnego dobra lub zła. Ona nigdy nie jest albo dobra, albo zła, ona jest raz taka, raz inna, nie jest zawsze zła, ale nigdy też nie jest wyłącznie dobra. Zależy od tego, czemu służy, co powoduje, co za sobą pociąga, jakie przynosi skutki, jakie pełni funkcje. Moim zdaniem, nawet „walenie głową w mur” ma swój sens. To pukanie do drzwi, które są zamknięte, to apelowanie do głuchych lub głupich polityków ma swoje uzasadnienie, bo w końcu czyjeś sumienie obudzi, i jeżeli uda nam się kogokolwiek uratować, otworzyć choćby jedną świetlicę dla

dzieci – to już jest wielka sprawa. W opisanym przeze mnie regionie znaleźliśmy jedną przydrożną świetlicę dla dzieci oczekujących na transport do szkoły. Było to dzieło sołtysa, zwykłego człowieka, który patrzył na te dzieciaki i uznał, że wystarczy odświeżyć jakieś pomieszczenie, a jego sąsiadka w nim herbatę dzieciom podawała. Taka niewielka sprawa, a jakie wspaniałe dzieło!

T.S.: Jedną z ostatnich inicjatyw Pana Profesora to powołanie stowarzyszenia pod nazwą Ruch Pedagogów Społecznych Zaangażowanych. Czy uważa Pan Profesor, że irytacja przeżywana we wspólnocie, jako wyraz niezgody na zastaną rzeczywistość, może stanowić źródło zmian o charakterze pozytywnym w tych przestrzeniach, o których rozmawiamy?

T.P.: Ależ zdecydowanie tak. Wspólnota jest wartością pozytywną moralnie. Dlatego wszelkie działania, niezależnie od celu, które tworzą wspólnotę i jej służą, powodują, że ludzie się gromadzą, że mają poczucie przynależności do wspólnoty, samo z siebie jest już wartością. Jeśli taka wspólnota, na domiar, jest wyposażona jeszcze w pewną wiedzę, a tutaj kłaniają się wyniki prowadzonych badań, to poznanie rzeczywistości i gotowość do zmiany pozytywnej jest czymś naturalnym. Jest to nie tylko powołaniem pedagogiki, jest koniecznością pedagogiki i ma głęboki sens. Bo ja sobie nie wyobrażam sytuacji, w której rezygnujemy z działań zapobiegających bezmyślności, złości czy zamierzonym negatywnym zjawiskom. Co by się działo, gdybyśmy nie dysponowali systemem resocjalizacji ludzi, których życiorysy są pokrzywione, prewencji, dzięki której młodzi ludzie pozostawieni sami sobie nie podejmą działań aspołecznych... Wszelkie działania wyrażające się w tych publicznych przestrzeniach (np. budżet obywatelski, który jest przecież rzeczą bardzo użyteczną czy też inne, polegające na zakładaniu stowarzyszeń, różnych innych organizacji czy jakichś skupisk i inicjatyw społecznych) są zbawienne, korzystne, wręcz niezbędne. Gdybyśmy wszyscy spróbowali tworzyć takie wspólnoty na rzecz dobra publicznego, celem doskonalenia rzeczywistości, budowania świata nazwijmy „szklanych domów”, świata użytecznego dla przyszłości – mogłyby one stanowić spełnienie misji pedagogiki, szczególnie pedagogiki społecznej.

T.S.: Panie Profesorze, w czasie tak krótkiego spotkania nie jesteśmy w stanie wyczerpać tematu dotyczącego irytacji. Myślę, że poruszyliśmy wiele istotnych kwestii związanych z różnymi przestrzeniami życia społecznego, które mogą wywoływać takie stany, i ja bardzo dziękuję za to spotkanie i mam nadzieję, że zapis tego spotkania będzie czymś inspirującym, być może początkiem irytacji naszych czytelników, jako pewnej niezgody na zastaną rzeczywistość społeczną i chęcią dokonania zmiany w jej przestrzeni.

T.P.: Na koniec chciałbym jeszcze powiedzieć, że irytacja czy gniew ma nawet w naukach teologicznych dwojaki wymiar i jest raz traktowana jako gniew godziwy, z gorliwości – w języku łacińskim nazywa się *ira per zelum*, który służy naprawianiu rzeczywistości czy bliźniego i jego doskonaleniu, ale jest też gniew destrukcyjny, zły, nazywany *ira per vitium*, który niszczy zarówno jego twórcę, jak też jego otoczenie. Warto pedagogom o tym różnieniu przypomnieć!

T.S.: Raz jeszcze, Panie Profesorze, dziękuję za interesujące spotkanie.

SUMMARY

Pedagogical irritations.

About the need for the involvement of teachers in research and irritating phenomena counteraction,

Tadeusz Pilch in the interview with Tomasz Sosnowski

In the interview interlocutors focus on the search for meanings and contexts of the concept of irritation. Undertaken discussion threads constitute an attempt to define terminology and to present two aspects of the state of exasperation: positive and negative. Participants of the dialogue try to show the selected areas of human social life, which may be on one hand a source of irritation, and on the other hand a source of desirable behaviour with positive characteristics as a result of a reaction to the strong anger and discontent.

KEY WORDS: irritation, a man, social space.